

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Celem uregulowania nakładu uprasza się o uiszczenie prenumeraty za „Tygodnik”, w którym to celu dołącza się do tego nru przekaz pocztowy. Następny nr. otrzymają już tylko te osoby, które przedpłatę w ciągu przyszedłego tygodnia uiszcza.

Czy w Austrii istnieje narodowość żydowska?

Rozwielmożniający się coraz to bardziej syonizm, dążący rzekomo do wywalenia uznania praw dla narodu żydowskiego i do zapewnienia mu bytu narodowego, zmusza nas do śledzenia wszelkich objawów tego ruchu, który występując wrogo przeciw nam, może stać się dla nas groźnym.

Pomiedzy objawami tymi natrafiliśmy na jeden bardzo ciekawy, który nie powinien przejść niepostrzeżenie. Mianowicie Trybunał Państwa, najwyższa państwowa władza sądowa powołana między innymi do ostatecznego rozstrzygnięcia zażaleń, wniesionych przeciw naruszeniu praw politycznych, jakie nadają każdemu obywatelowi austriackiemu ustawy zasadnicze, zajmował się w ostatnich czasach po raz pierwszy od swego istnienia rozwiązaniem doniosłego problemu narodowościowego, rozsądzając pytanie: „czy w Austrii istnieje narodowość żydowska, oraz czy Żydzi mają prawo żądać przestrzegania praw i ochrony swej narodowości i języka”.

Odpowiedź na to pytanie wypadła przecząco, a do rozstrząsania tej kwestii dała powód następująca sprawa.

Grono Żydów bukowińskich zamierzało założyć w Czerniowcach towarzystwo pod nazwą: „Teatr żydowski” i w tym celu wniosło prośbę o udzielenie koncesyi w języku żydowskim, napisaną pismem żydowskim.

Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło prośbę, jako nie nadającą się do urzędowego załatwienia, motywując odrzucenie tem, że prośba wniesiona została w języku, który nie jest językiem krajowym w żadnym z krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

To dało powód do wniesienia zażalenia przed Trybunał państwa, który orzekł, że powyższy reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych nie naruszył praw politycznych nadanych każdemu obywatelowi państwa austriackiego artykułem XIX. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywatelskich.

Dla uzasadnienia zażalenia naprowadzali żalący się, że art. XIX. powołanej ustawy zasadniczej odróżnia pojęcie „narodu” od pojęcia „języka”. Pojęcie narodu jest obszerniejsze, aniżeli pojęcie wspólności językowej, a obejmuje duchową, wytwarzającą kulturę, przez jednostki podmiotowo odczuwaną wspólność narodową.

Wszystkie te momenty, wskazujące na istnienie narodu, spostrzegając

LUDWIK GLATMAN.

Piątek.

Humoreska.

Gajda był bardzo pocziwy i pracowity kolega, ale dziwnie bezradny i wiecznie się żalący na feralny piątek, w który to dzień nigdy się mu nic nie wiodło.

Chodziliśmy razem do gimnazjum św. Anny, siedzieliśmy obok na jednej ławie i razem „ryliśmy” z matematyki lub fizyki.

— Bo pomyśl tylko — mówił wracając po szkole do domu — w każdy inny dzień mi się uda, a przyjdzie ten nieszczęsny piątek, uczyć się, kuję cały wieczór dnia poprzedniego, przed ósmą modłę się jak anioł w kaplicy św. Jana Kantego, błagając św. profesora o pomoc i zmiłowanie i ani rusz...

— Mój drogi — przerwałem mu — pochodząc ze wsi przejąłeś się zabobonem ludu, a którego dzień ten uchodzi za nieszczęśliwy. Ale się pociesz, bo i innych przygody spotykają nie w piątki, to w świętki. Przecież przy-

słowie mówi, że kto w piątek śpiewa, to w niedzielę płacze...

— Gadaj zdrów, ale w niedzielę nie ma matematyki, ani fizyki.

Nie dał sobie wyperswadować i z goryczą narzekał na swe upośledzenie.

— To prawda, — tłumaczył mi — że jest kilka dni w roku, w które każdemu strzedz się należy, bo są feralne, jak: ostatni kwietnia, kiedy się narodził zdrajca Judasz, pierwszy sierpnia, kiedy Kain zabił Abła, no i... pierwszy grudnia, kiedy Pan Bóg skarał Sodomę i Gomorę, ale żeby kto 52 piątków do roku, jak ja pokutował... i drżał na myśl, że w każdy piątek znowu coś nieszczęsnego go spotka, to straszne.

Śmiałem się z jego wiary w gusła, a jednak obserwując go potem przez lata całe, przekonałem się, że miał pewną rację. Czy jednak ta piątkowa nieszczęsność była tylko przypadkowa, czy może pochodziła z wewnętrznej, suggestywnej wiary w fatalność tego dnia, niech czytelnik osądzi.

Oto Gajda urodził się w piątek i w tydzień później, a więc także w piątek, został uroczystie ochrzczony.

Na chrzcie, na którym mu dano imię Kasper, już się mu zdarzył przykry wypadek. Podrażniony niemiłym smakiem, wypłutł sól święconą na księdza i darł się tak niemiłosiernie, że krzykiem swoim zgłuszył słowa jego i kumów, z czego ci ostatni złe wyciągali na przyszłość prognozytyki.

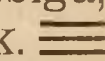
Ów dzień urodzin i chrzcin prześladował go całe życie. W każdy inny dzień wszystko mu szło jak po jajku, niechnoby tylko w jaki piątek wziął się do czego, każda sprawa w łeb brała.

Było to tak, jak w owej bajce, gdzie wszystkie boginie na chrzciny zaproszone z pominięciem Frii, bogini piątku, która postanowiła się mścić za ten despekt na nieszczęsnym Kasperku przez całe życie.

Że tak było, przekonałem się wiele razy. Proszę tylko posłuchać.

Przypadkowo, czy z dopustu owej bogini, na piątek wypadła serya, w której Gajda i ja mieliśmy siadać do matury. Wiadomość ta uderzyła w niego, jak grom. Chodził jak piąte koło między kolegami i ciągle mię nudził swoim:

M. Stefański Sanok

poleca: Kapelusze męskie P. & C. Habiga,
Wilhelma Plessa i Halban & Damask. 
 Bieliznę męską białą i kolorową. 

się dają w całej pełni u Żydów Wschodu, którzy wedle swego historycznego rozwoju odróżniają się bardzo od Żydów Zachodu.

Żydzi Wschodu, którzy mieszkają na obszarze ziem dawnego Królestwa Polskiego, tworzą zamknięte koło ludzi posiadających własną kulturę, koło, które spełniało i spełnia odrębne historyczne, polityczne i gospodarcze funkcje. To specjalne narodowościowe stanowisko Żydów zostało w zupełności uznane przez ustawodawstwo Królestwa Polskiego, a po podziale Polski znalazło to uznanie do pewnego stopnia swój wyraz przynajmniej w Galicyi, w t. zw. „ordynacjach żydowskich“, t. j. specjalnych przepisach wydawanych dla austriackich, a względnie galicyjskich Żydów. Nie ulega wątpliwości, że Żydzi Wschodu głosili zawsze i głoszą do dziś dnia swą narodową indywidualność, a jakkolwiek ich rozwój socyalny jest jednostronnym, to jednak brak ten występuje silnie i u innych narodów, którym przecież nikt ich egzystencji nie zaprzecza.

Wreszcie usiłowali udowodnić żalczy się, że istnieje język żydowski, który nie jest bynajmniej żargonem wyrosłym na pewnym oznaczonym języku, lecz językiem mającym pełne prawo obywatelstwa w literaturze i w życiu publicznym krajów wschodnich.

Te wywody zażalenia odparte zostały przez Trybunał państwa w następujący sposób:

Jakiegokolwiek bądź rodzaju byłoby zapatrywania i usiłowania Żydów w Galicyi i na Bukowinie zamieszkałych co do uzasadnienia ich prawnego stanowiska w państwie, to przecież historyczny rozwój austriackiego ustawodawstwa wykazuje, że ustawodawstwo to uznawało zawsze Żydów nie za narodowość, lecz za wyznawców religii mojżeszowej i traktowało ich jako społeczność religijną.

Wskazują na to przepisy powszechnej księgi ustaw cywilnych, które wyznawcom religii mojżeszowej nadają odrębne wyznaniowe prawo małżeńskie,

potwierdzają to przepisy ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywatelskich i wydana na ich podstawie ustawa o urządzeniu zewnętrznych stosunków prawnych izraelskiej społeczności religijnej.

Gdyby zatem, specjalnie w Galicyi i na Bukowinie, stosunek ludności żydowskiej do reszty ludności był jeszcze raz tak wielkim, jak obecnie, to i tak Żydzi w tych krajach zamieszkałi, jak i w ogóle wszyscy Żydzi mieszkający w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, muszą być uważani tylko za społeczność religijną po myśli przepisu artykułu XV., a nie za narodowość wedle art. XIX. powołanej wyżej ustawy zasadniczej.

Wobec tego zaś język żydowski nie stoi pod opieką prawa, ponieważ opieka ta wedle artykułu XIX. ustawy zasadniczej przypada w udziale tylko językowi pewnej narodowości.

Zresztą o języku pewnej narodowości można mówić wogóle tylko w tym wypadku, gdy wszyscy bez wyjątku, którzy poczuwają się do wspólności narodowej, używają jednego i tego samego języka, jednym i tym samym językiem mówią.

Tymczasem jest faktem notorycznym, że języka, którym mówią Żydzi w Galicyi i na Bukowinie, nie znają i nie używają zupełnie Żydzi mieszkający w zachodnich krajach Monarchii, a tak, nie uwzględniając już innych państw samej tylko Europy, dojść się musi do wniosku, że język ten nie jest językiem narodu, lecz tylko dialektem o charakterze lokalnym, któremu ustawowa opieka prawna nie przysługuje.

Tyle motywa orzeczenia Trybunału państwa. Jak już zaznaczyliśmy na wstępie ma to orzeczenie doniosłe znaczenie przede wszystkim ze względu na wszelkie mrzonki i zachcianki syjonistyczne. Wytrąca ono wprost broń z ręki syjonistów, albowiem wykazuje, że to, dlaczego oni chcą wywalczyć uznanie i prawa, faktycznie nie istnieje, że walka ma jakiś inny cel bardziej realny, jak zdobywanie

bytu narodowego nieistniejącemu, iluzorycznemu narodowi.

I bynajmniej niepolityczny krok postawili panowie akcyonaryusze przysiężnego żydowskiego teatru w Czerniowcach, gdy wnosili skargę przed Trybunał państwa

Dotychczas można było dyskutować w kwestyi istnienia, lub nieistnienia narodu żydowskiego. Od dziś to sprawa przesądzona.

Święto narodowe.

Uroczystości niedzielne z okazji obchodu Konstytucji majowej wypadły w naszym mieście podniosłe i wspaniałe. Pokrzepiły się serca, wzmocniła wiara w przyszłość na widok tych zbratanych stanów poczynając od włościanina, a skończywszy na pinach i dygnitarzach, którzy zespoleni jedną ideą poszli oddać cześć i hołd wielkiej przeszłości narodu.

Już podczas rannej mszy ks. Garbacki w swym przemówieniu do młodzieży podniósł w wymownych słowach mądrą ustawę konstytucyjną, jako objaw niezwykłego w dziejach zwycięstwa i dojrzałości narodowej.

O godz. w pół do jedenastej tłumy mieszczan, inteligencji, włościańskie deputacje, młodzież, wypełniły kościół parafialny, środkiem zaś stanęły drużyny Sokołów i straży ogniowej. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Garbacki, a znany kaznodzieja i znakomity orator ks. kanonik Dr. Drozd wygłosił z wielkim zapalem patryotyczne kazanie, które w sercach słuchaczy głęboko utrwaliło znaczenie pamiątki narodowej.

Po skończonem nabożeństwie olbrzymi pochód złożony z członków T. S. L., z reprezentacji miejskich władz. Sanoka i Posady, z oddziału Sokołów i straży ogniowej, z deputacji wiejskich w narodowych strojach, z młodzieży gimnazjalnej i szkół wydziałowych męskich i żeńskich, za któremi szły tłumy publiczności, ruszył przy dźwiękach dwóch orkiestr gimnazjalnej i fabrycznej przez ulice miasta i rynek pod pomnik Kościuszki. W pochodzie barwiście odbijali włościanie z Pakoszówki i Strachociny i deputacje dziewcząt w narod. strojach z Czytelni w Pakoszówce z wieńcami, które złożono u stóp bohatera z pod Racławic.

Oddziały Sokołów, młodzieży i deputacje ustawiły się w szeregach na placu św. Jana, orkiestry umilkły, uroczysta cisza zaległa wśród tłumów, a na stopnie pomnika wstąpił prezes Sokoła prof. Pytel i w popularnem,

— Bój się Boga, co ja zrobię?

Już... już miał odstąpić, ale zdołałem mu wyperswadować, że młodzieniec prawdziwie wykształcony i dojrzały, nie sztubak, powinien przecie już raz otrząsnąć się z uprzedzeń i zabobonnych gusek. Siadł tedy... i niktby nie dał wiary, spalony został na trzy miesiące... z języka niemieckiego, z którego przez całe gimnazjum miał zawsze dobre noty.

— Widzisz, masz piątek! — mówił mi, ze łzami w oczach. — Wielanda życiorys ze snu zbudzony na pamięć będę kiedyindziej recytował, treść Oberona śpiewam jak z nut, a tam przed komisją stanąłem jak słup soli... język mi się w trąbkę zwinął... i ani rusz! — Masz piątek!

Na uniwersytecie, ile razy się kolegom z owego fatalnego piątku zwierzał, drwiono z niego i brano na fundusz.

— Końby się śmiał... z twego piątku! — wtrącił ten i ów i nie nazywano go inaczej, tylko Gajda-Piątek.

To też Gajda stał się ostrożny, milczący i niedowierzający ludziom, a tak drażliwy, że byle słówko dowcipniejsze rzucone przez kolegę, brał za osobistą zaczepkę.

Pierwsze dwa lata szło jako tako, uważałem tylko, że Kasper w piątki nie zjawiał się wcale na wykładach.

Nadszedł pierwszy egzamin państwowy t. zw. historyczny, Pod koniec kursu zdawano dzień w dzień te egzamina. Ostatni termin wyznaczono w sobotę 20. lipca. Gajda wybrał sobie skwapliwie ten dzień egzaminu, unikając jak dyabeł święconej wody, fatalnego piątku, tem więcej, że sumienie mówiło mu jakoś niewyraźnie co do prawa rzymskiego, które po kilkumiesięcznem kuciu taki galimatyas zrobiło w jego głowie, że zmuszony był odroczyć ten egzamin na ostatni termin.

— No... ale jakoś to będzie... bo widzisz — mówił mi — to przecie nie w piątek, a jak św. Jan Kanty w inne dni pomógł — to i Matka Boska pomoże!

Aż tu stary profesor prawa rzymskiego nagle ogłasza na drzwiach egzaminacyjnej sali, że z powodu wyjazdu do Karlsbadu, kandydaci, którzy mieli zdawać egzamin w sobotę, mają się zgłosić w piątek, on bowiem jest tak długą pracą osłabiony, że już w sobotę musi wyjechać z porady lekarzy do kąpiel.

— Masz stary djable kaftan! — a to

mi się miele! Co tu robić!

Postanawia znowu odstąpić od egzaminu. Perswadują mu koledzy, tłumaczą... Gdzie tam, jakby mył murzyną. Murem stanął i żadną miarą przekonać się nie dał.

Dopiero w sam dzień egzaminu poszedłem rano do niego, wpakowałem go do angla, a potem do doróżki i przywoziłem go do kolegium.

— Tere, fere, twój piątek, głupie gadanie, siadaj i basta!

Dał się nareszcie nakłonić, ale zawistna Fria*) znać tylko na to czekała.

Wszystko poszło jak z płatka, tylko z owego nieszczęsnego prawa rzymskiego pała go znowu na trzy miesiące.

Biedny Kasper zmartwiał, na oczy padły mu ciemności, na wpół omdlałego wyprowadzili go koledzy z sali na korytarz.

Zduśił w sobie żal, uciekł do domu i odtąd postanowił sobie i zaprzysiągł solennie, jak dżumy unikać wszelkich piątków.

Ale są rzeczy w życiu, których uniknąć niepodobna... (Dok. nast.)

*) Piątek w mitologii skandynawskiej poświęcony jest Frii, małżonce Odina, a nie Freyji, bogini miłości, jak sądzą niektórzy. — Dop. aut.

jasnem, a treściowem przemówieniu przedstawił znaczenie wielkiej rocznicy.

Wzruszającą deklamację o 3. Maja wygłosiła wiejska dziewczeczka z Pakoszówki.

Po odśpiewaniu pieśni patriotycznych jedna z wiejskich dziewczynek przed złożeniem wieńca u stóp pomnika Kościuszki w prostych, rzewnych słowach podziękowała przewodniczącej T. S. L. p. Drewnińskiej za gorliwą pracę nad ludem, poczem pochód w tym samym porządku powrócił przy dźwiękach muzyk pod gmach Sokoła, skąd tłumy rozeszły się unosząc z sobą żywe umiłowanie przeszłości i pokrzepienie sił i uczucie na dalszą walkę i pracę na glebie niwy ojczystej.

Koncert wieczorny w Sokole również wypadł pięknie i podniosło, a co najważniejsza zasilł dość okazałym dochodem Towarzystwo S. L. Przed szczerze wypełnioną salą wygłosił zwięźle i w barwnym stylu słowo wstępne prof. Kotowicz, poczem nastąpiły produkcje muzyczne i wokalne mile witanych oklaskami artystów gości z Krakowa i ze Lwowa.

Produkowała się znana śpiewaczka krakowska panna Eugenia Pisarska, która mając niezwykły materiał głosowy, odśpiewaniem kilku piosenek, zwłaszcza swą „Serenadą wiosenną” Niewiadomskiego, oczarowała inteligentną publiczność i zbierała zasłużenie niemilkające oklaski.

P. Billig ze Lwowa podbił słuchaczy już za poprzedniej swej bytności w Sanoku, w niedzielę subtelną swą grą na skrzypcach olśnił ją do reszty. Najsympatyczniejszy był w silnej i wzniosłej szubertowskiej „Ave Maria” niezrównanie też zagrał na zakończenie prześliczny taniec węgierski Brahmsa, rzecz wymagającą wielkiej techniki, energii i prawdziwie węgierskiego temperamentu.

Dodać należy, że p. Billig obdarzony niezwykłą pamięcią interpretował wszystkie swe produkcje na pamięć, co tem sympatyczniejsze czyniło wrażenie.

Największą jednak niespodziankę sprawił słuchaczom swą grą p. Podolski i wdzięczni jesteśmy inicjatorom koncertu, że tak wybitną siłę krakowską zaproszono do współdziału.

P. Podolski grał między innymi Szopena Balladę g-mol i Andante amoroso w odrębnym indywidualnem pojęciu, a szlachetne uderzenie i wielka inteligencja w interpretacji nie pozostawiały nic do życzenia.

W końcu musimy wspomnieć o produkcji mile widzianego chóru gimnazjalnego, który pod karną batutą ucznia gmn. p. Wilka wydał bez zarzutu.

Wybory w Posadzie Olchowskiej.

Jak uświadomienie ludu na pożytek gmin wychodzi, za przykład posłużyć mogą ostatnie wybory w Posadzie Olchowskiej. Jeszcze sześć lat temu Posada była biedną wioską mimo najbliższego sąsiedztwa z Sanokiem, a stosunki panowały tam takie, że radni przychodzili pijani na posiedzenie, nie mając za własnego budynku gminnego, kątem się mieścili u wójta, który nie umiał czytać, ani pisać, a szkoła była jednoklasowa.

Na to wszystko lata całe patrzył kapral policyj gminnej p. Maciej Kluska, a że pod jego kaprałskim kabatem biło prawe obywatelskie serce, przepełnione dążnościami do wyższych celów, lata całe przemysliwał, jak poprawić dolę swej ojczystej wioski.

Przyszło wówczas do nowych wyborów, a wielkie zalety serca, energia w działaniu i zdrowy rozsądek p. Macieja skłoniły obywateli, że go wybrali radnym. Wówczas to po raz pierwszy do Rady w Posadzie Olchowskiej weszła inteligencja, jak nadeźmier kolei, naczelnik stacji, urzędnik fabryki etc. ci wszyscy nie wahali się pojsć karnie pod sztandar niegdyś kaprała policyjnego i znając jego gorliwość o dobro gminy, wybrali go wojtem.

Wnet się okazało jak wybór był trafny. Nowo wybrany wójt wziął się gorliwie do pracy i w krótkim czasie za jego staraniem stanęły rozszerzona szkoła i okazały budy-

nek gminny, zaprowadzono od fabryki aż po rampę chodniki, lampy, uporządkowano stan majątkowy gminy, bo nawet rzeźnia i szkoła były wybudowane na obcych gruntach i dopiero zeszłego roku zostały zantabulowane, — jednym słowem z lichy wioseczyny Posada Olchowska wyrosła pod mądrymi rządami p. Kluski na okazałą wieś, o wyglądzie zasobnego miasteczka.

Szkoła jest obecnie 4 klasowa, budynek gminny, a raczej ratusz jest okazały i procz obszernych ubikacji na biura i kasę kasałseną, ma wielką salę radną i zawiera sklepy i prywatne mieszkania, z których dochody służą na amortyzację zaciągniętej pożyczki bankowej. Z uzyskanej kwoty ze sprzedaży dębów z lasu gminnego rozszerzono szkołę kosztem 12.779 kor., a z pozostałej reszty zakupiono grunt pod budowę ratusza, tak że z kontrybucyj, mkt ani halerzem nie przyczynił się do tych ulepszeń.

Ale każde powołanie w wielkim, czy małym świątku ma zawistnych wrogów. I tak i tu się stało. Wyłoniła się partya opozycjonistów z b. rakarzem miejskim p. Wołczko Kulczykim na czele, którzy postanowili p. Klusce przy nowych wyborach ster wytrącić z ręki i sami objąć rządzą.

Rozpoczęła się tedy krecia robota opozycji tem gorliwsza, ile że w bieżącym roku spodziewać się należy znacznych dodatków gminnych na Posadzie Olch. ze strony fabryki wagonów, która dotąd przez Sejm była od nich uwolniona. P. Kulczycki począł siarczyć agitować nie żałując grosza, ni fatygi i nie pytając wcale, kto by miał ochotę nawet z włościan z nim razem na jednym radzieckim krześle zasiadać.

Właśnie w przeszłym tygodniu 4. i 6. b. m. przyszło do nowych wyborów. Opozycja informowana przez usumiewego pisarza, p. Samieckiego, miewała począwszy od Bożego Narodzenia liczne poufne zgromadzenia i mimo wszelkich starań i zabiegów przepadła z zkretelem. Z wyborów wyszła zwycięsko partya p. Kluski, bo na 296 głosujących w III. kole partya jego otrzymała 185 głosów, a opozycja 113. Z tego koła wybraли następujący radni pp.: Maciej Kluska, P. Zieliński, J. Gawlewicz, Jędrz. Kosztolowicz, Mich. Węgrzynowski, P. Żołnierczyk, J. Gadowski, Mendel Feld. Zastępcy: pp.: J. Augustynowicz, P. Szymański, A. Kogowski, Ant. Drwiga.

W II. kole na 58 głosujących partya dotąd rządząca otrzymała 47 głosów, przeciwnik zaś, który na swoje wybory 500 kor. przeznaczył przed wyborami, a 500 po wyborach obiecał (notabene 3 szynki żydowskie były do dyspozycji wyborców na wciąż otwarte i robiły honory przekupne, za które rachunki już wyrównano co do centa) — przepadł, jak pies na jarmarku, bo zaledwie otrzymał 17 głosów. W tem kole wybrałi zostali: pp. J. Bruna, Jędrz. Satula, J. Wojtkowski, J. Bętkowski, Israel Jakubowicz, Melech Kranz, Szyja Barth, A. Bergenbaum. Zastępcy: pp. Fr. Jayko, J. Drwiga-Sucheci, F. Piątkowski, Jan Drwiga.

W I. kole opozycja nawet nie próbowała sił i wszyscy radni wyszli jednogłosnie. Wybrałi zostali pp.: Józef Trzcinski, Wład. Sygnarski, Ant. Woliński, Wojc. Kopecki, Paweł Stepek, Józef Wojcik, Jakob Jayko, i Mos. Schönbach. Zastępcami wybrałi pp.: Jan Huczo, Woj. Bogaczewicz, Stan. Szymański i Benj. Reich.

Wybory odbyły się wobec wydelegowanego z ramienia starostwa komisarza rządowego p. Fr. Najsarka zupełnie legalnie i prawidłowo mimo wysiłków agitacyjnych partyi przeciwniej i takich macherstw, jak podrabianie kartek tego samego koloru, co je miała partya przeciwna.

Lecz opozycja mimo klęski nie dała za wygraną. Oto w pięć dni później 11. b. m. wniósł p. Kulczycki et consortes protest do namiestnictwa uzasadniając go śmiesznymi pretekstami i przesadnie kłamliwymi, jak n. p. że w gminie jest 4000 ludności, podczas gdy jest jej tylko 2687., albo, że na ową czterotysięczną ludność przypada 200 żydów i aż, o dziwo 700 Rusinów! Tu dla wyjaśnienia dodać należy, że wszystkich Rusinów w całej Posadzie jest tylko kilkunastu i to takich, co są do tutejszych rodzin przyjeźni, do jakich i sam p. Kul. należy, reszta jest to garstka robotników fabrycznych przychodzących do Posady z okolicznych wsi.

Nie wątpimy, że wys. namiestnictwo rozpatrzywszy sprawę, sprawiedliwie ją rozsądzi na korzyść obecnych wyborów i dotychczasowego wójta Kluski istnego Benjamina Franklina Posady Olchowskiej.

Z prowincyi.

Zagórz w maju b. r.

W dniu 5. maja b. r. odbył się u nas obchód konstytucji 3. maja staramem Towarzystw: polskich tj. „Kółka rol.” i „Sokoła”. Na program obchodu złożyło się: Rano o godzinie 9-30 pochod członków owych Towarzystw i Straży ogniowej z boiska sokolego na nabożeństwo do kościoła paraf., gdzie miejscowy proboszcz ks. Lewkowicz odprawił solenne nabożeństwo. — Wieczor zas słowo wstępne o znaczeniu konstytucji wygłosił p. Kuczkowski, a następnie działwa odegrała trzy sztuki, a to: „Kocznica 3-go Maja”, „Raciawice”, i „Zmudę”, które przez słuchaczy z wielkim entuzjazmem zostały przyjęte, to też nagrodzono działwę hucznyimi oklaskami. Również świetnie wygłoszona deklamacja przez p. Mehetownę była hucznie oklaskiwana.

Zaznaczyć jednak wypada, że tym obchodem uroczystym nie zainteresował się ogół mieszkańców, jakby to spodziewać się należało, co świadczy, że jeszcze bardzo dużo trzeba poświęcić pracy, by ten ogół nauczył się czuć i myśleć prawdziwie po polsku. Czyż ziemi się kiedy na lepsze? Nie tracmy nadziei!...

W niedzielę tj. 8. b. m. odbyło się walne zebranie w Sokole i nowe wybory na rok bieżący przeprowadzono. Staremu wydziałowi udzielono absolutorium, a w skład nowego wydziału wybrano: prezesem Dr. Puzdrowskiego nadal, wicepresesami: pierwszym Dn. Metha, drugim Dn. Stawarskiego. Do wydziału weszli druhowie: E. Moszoro, Fr. Bartnik, J. Kuczkowski, K. Karamanik, St. Romanowski, Ksaw. Samiński, Szolita, B. Rychnik, nadto 4 zastępców wydziałowych druhowie: J. Siłupski, A. Wyskiel, Zachajkiewicz i Steinfels. Naczelnikiem wybrany druh Edward Wyskiel, do komisji skontrolującej weszli druhowie Brand, Piechota, Bomba.

Do skończonych wyborach zamknął przewodniczący posiedzenie, uznając porządek dzienny za wyczerpany — a druhowie i druhinie zasięli do przygotowanych stołów, by odbyć wspólną wieczornicę w miejsce wspólnego święconego, na które już czas minął.

Wśród wieczornicy poruszono bardzo wiele żywoitych spraw nietylko samego Towarzystwa: Sokoła, lecz wszystkich Towarzystw Polskich, jak Kół. rol. i T. S. L. Rzeczowo przemawiali druhowie Puzdrowski, ks. Lewkowicz, Poltynski, Zachajkiewicz i Bartnik.

Zyczyćby sobie należało, aby nie skończyło się na samych przemówieniach, lecz z nich jakiś pożytek wypłynął tak dla Towarzystw polskich, jak dla całego społeczeństwa polskiego i samej ojczyzny naszej Polski.

San.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

KRONIKA.

Porządek w mieście. Publiczność zali się już nie poraz pierwszy, że w najruchliwszym środowisku miasta tuż obok sądu właściciel domu każe wywozić co jakiś czas w białych wozach smrodliwą gnojówkę zamęczyszczając chodniki i ulice miasta. Quousque tandem.....??

Z tem samem zapytaniem zwracamy się do właściciela hotelu Warszawskiego, który

ma tak dowcipnie urządzone miejsca ustępowe, że chcąc oczyścić Sanok z wszelkich niemiłych zapachów i nieczystości wypuszcza je pełnym korytem na Posadę sanocką. Mieszkańcy Posady nieprzywykli do wężenia tego rodzaju specyalności, przypominają temu panu, że Posada i Sanok, to dziś jeden Wielki Sanok.

Pożar. W sobotę w nocy z 8. na 9 b.m. wybuchł pożar tuż za rampą kolejową w realności Süßmanna z Zagórza. Spaliła się szopa przepełniona starym rupieciami i słomą, a prawdopodobnie i naftą. Kilku strażakom w pobliżu mieszkającym, a następnie energicznej obronie straży ogniowej ochotniczej pod kierownictwem zast. naczelnika p. Fr. Kuszczaaka zawdzięczać należy, że ogień nie przybrał groźniejszych rozmiarów i nie przebiegł się na sąsiednie domy.

Ciekawą jest rzeczą, że równocześnie podczas akcji ratunkowej tego pożaru podłożono ogień w realności Leiba Kolbera, który na czas spostrzeżono i ugaszono. Jest to już czwarty pożar w tej samej części miasta w przeciągu krótkiego czasu i zachodzi podejrzenie, że jest jakieś niebezpieczne indywiduum, które bawi się w podpalanie. Żandarmeria jest już podobno na tropie sprawy.

Samobójstwo. Andrzej Kulawy były palacz kolejowy, obecnie egzekutor starostwa odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna na razie niewiadoma.

Hejnaty. Za micjatywą tutejszego komendanta obrony krajowej majora Kraliczka i za zgodą miejscowego proboszcza czterech trębaczy kapeli wojskowej obrony krajowej wygrywa na wieży parafialnego kościoła codziennie od 5½ — 6½ rano prześliczne hejnaty na cześć Matki Boskiej.

Żywa pochodnia. W niedzielę w nocy z dnia 9. na 10. b. m. Andrzej Huczko służący kolejowy na stacji w Nowym Zagórzu chcąc prędzej zapalić w piecu biurowym oblał węgle spirytusem tak nieostrożnie, że część płynu wylała na siebie. W jednej chwili buchnął płomień w piecu, lecz równocześnie zajęło się ubranie na nieszczęśliwym wyrobniku, który wśród okropnego krzyku wybiegł na peron. Nim go zdołano dogonić i udzielić pomocy, Huczko miał całe piersi i twarz spalone. Bezprzytomnego przewieziono do szpitala w Sanoku, gdzie w okropnych męczarniach ducha wyzionął.

Trojaczki. Żona Michała Gaca kowala w Siemawie przy Głębokim wydała na świat trojaczki. Dzieci wszystkie są zdrowe, a matka nazajutrz wstała i robiła w polu.

W Czytelni Mieszczańskiej odbyło się walne zgromadzenie dn. 8. b. m. Z zagajenia prezesa p. F. Gieli dowiadujemy się, że instytucja ta z każdym rokiem coraz więcej się podnosi, ilość bowiem członków wzrasta, długów niema żadnych, a gotówki według sprawozdania skarbnika p. A. Borezyka jest kor. 1895-39 złożonych na książeczkach Kasy oszczęd. miasta Sanoka. Prócz tego złożyli członkowie podczas uroczystości święconego na osobną książeczkę 101 kor. przeznaczonych na sprawienie nowego sztandaru dla Czytelni. Uchwalono też na wniosek pp. rejenta Kokurewicza i Martynowskiego przeznaczyć corocznie 100 kor. na zakupno książek do biblioteki. Po uchwaleniu absolutorium zaznaczono, że gospodarka instytucji jest ze wszelkim miar oszczędną i wzorową, poczem przystąpiono do wyboru wydziału na r. 1910 Prezesem ponownie wybrany został burmistrz Giela, wiceprezesem ks. kanonik Matwijkiewicz.

Pierwsze posiedzenie wydziału odbyło się 10. b. m., gdzie rozdzielono czynności między wydziałowych w następujący sposób: skarbnikiem wybrany p. A. Borezyk, gospodarzem p. Jędrzej Radwański, sekretarzem p. Władysław Radwański, bibliotekarzem p. Gądyłowski, zastępcą zaś jego p. Zielński.

Pielgrzymka Sodalicyi Maryańskiej po uroczystym złożeniu wspólnego ryngrafu jako wotum dla ołtarza N. M. P. Częstochowskiej powracając do kraju złożyła drugi takiż ryngraf w hołdzie na grobowcu królowej Jadwigi w krakowskiej katedrze. Uczestnicy pielgrzymki, między którymi wielu było z sanockiego pow. opowiadają, że władze rosyjskie wszędzie były bardzo uprzejme,

tylko na granicy, chociaż pociąg zatrzymał się 1½ godziny, nikomu nie wolno było wyjść z wagonu. Z Sanockiego wzięli udział w wycieczce między innymi pp. Jachimowscy z Markowca, p. Dydyńska, pp. Stawiarscy, pp. Grotowscy, p. Narowska i panowie Gorayscy.

Kółko Amatorów dram. **Sokoła** odegra w najbliższym czasie mało znaną komedię Z Przybylskiego p. t. „Sposób na żony.“ Jest to ostatnie dzieło przedśmiertne sympatycznego autora i dotąd grane tylko w Krakowie.

Z sądu. Najbliższa kadencja sądów przysięgłych rozpocznie się we wtorek 17. b. m. Na porządek dzienny wejdą sprawy: 17. maja Wojciech Haduch i 4 towarzysze, zbrodnia ciężk. uszkodzenia ciała. Dnia 18. i 19. b. m. Stan. Pudło, zbrodnia zabójstwa. W dniach 20. i 21. b. m. Józef Piórecki i tow., zbrodnia sprzeniewierzenia i oszustwa. 23. b. m. Marya Korytko, dzieciobójstwo, i Adam Gorecki zbrodnia ciężk. uszkodzenia ciała. 24 b.m. Rudolf Łapacz, cygan i towarzysze, zbrodnia rozbójniczego morderstwa. Ostatnia rozprawa potrwa trzy dni.

Fiakry w Lisku. Osoby jeżdżące do Liska w soboty, uważają się srodze, że w te dni niema tam wcale przy pociągach fiaków. Na domiar złego, ponieważ starostwo tamtejsze surowo karze włościan Łukawickich za przygodne trudnienie się dorożkarstwem, żaden z nich podróżnych do Liska odwozić nie chce. Spodziewamy się, że starostwo liskie usunie te niedogodne stosunki.

† **Marya Paszkiewiczowa**, matka nadradcy Paszkiewicza, wdowa po star. zarządcy podat. umarła 13. b. m. przeżywszy lat 82. Złoty przewieziono wczoraj do grobowca rodzinnego w Samborze.

Kurs kroju sukien. Dotychczas odczuwać się daje zwłaszcza na prowincyi brak szkoły kroju, gdzieby stosowano nowoczesne systemy, wedle których kroju sukien damskich rzeczywiście wyuczyć się można. Aby temu brakowi zapobiedz p. Paulina Berlińska kierowniczka wyższ. szkoły kroju wedle systemu Schacka we Lwowie — postanowiła urządzić kursa w miastach prowincjonalnych między innemi także w Sanoku. Kurs ten trwać będzie przez cztery tygodnie, gdy przynajmniej 8 do 10 uczennic udział swój zgłosi. Kurs taki, którego koszt wynosi 50 kor., wystarczy najzupełniej dla dokładnego wyuczenia się kroju sukien damskich dla siebie lub celu zarobkowania. Blizszych wiadomości udzieli Zarząd pomocy przemysłowej w Sanoku.

Parcelacja. Wr. 1909. rozparcelowano w Galicyi wschodniej 186 obszarów dworskich. Z 50 powiatów Galicyi wschodniej w 9 powiatach am jeden obszar dworski nie został rozparcelowany, w pozostałych 41 parcelacja większe lub mniejsze zrobiła postępy. Z naszych okolicznych powiatów w liskim rozparcelowano najwyższą liczbę, bo aż 11 obszarów dworskich, w powiecie sanockim 7 obszarów, a w brzozowskim tylko jeden.

Badając poszczególne obszary dworskie, w jakie ręce one poszły, stwierdzamy, że rezultat jest dla nas niekorzystny, gdyż z 186 obszarów dworskich uległych parcelacji Polacy utrzymali w swych rękach 41, tj. 22 %, Rusini zdobyli 75 obszarów czyli 40 %, zaś 68 obszarów podzielił się Polacy i Rusini w ten sposób, że ostatni z tego zabrali doare 2/3. Nie przesadzimy zatem, przyjmując, że z całej własności rozparcelowanej zakupił włościanie polscy 1/3, zaś ruscy 2/3. Zważywszy jednak, że cała ta ziemia była polska, a teraz 2/3 jej dostały się w ręce obce i nam wrogie, przechodzimy do przekonania, że przez parcelację dotychczasową ponieśliśmy wielkie straty i że wreszcie byłby czas, aby zastanowić się nad tą sprawą i położyć kres dalszemu zaprzepaszczeniu ziemi ojczystej.

Operetka poznańska pod dyrekcją p. Andrzeja Lelewicza po ukończeniu sezonu dnia 17. b. m. wyjeżdża na objazd całego szeregu miast galicyjskich i między innemi przjedzie także do Sanoka.

Towarzystwo upiększenia miasta odbyło dnia 30. z. m. walne zgromadzenie w sali Rady miejskiej. Przewodniczący p. Stanisław Czarnowski w swem zagajeniu zaznaczył nieodzowną konieczność istnienia Towarzystwa. Protokół i sprawozdanie roczne wydziału przyjęto z uznaniem, poczem uchwalono absolutorium.

Na wniosek wydziału oświadczone się jednomyślnie przystąpić do powstającego w Krakowie związku pod firmą: „Towarzystwo upiększenia kraju“, któremu ma przewodniczyć Excel. hr. Pimiński, jeden z najpierwszych estetyków polskich.

Nastąpiły wybory. Listę członków nowego Wydziału podaną przez prof. Aug. Mroczkowskiego przyjęto z jedną tylko zmianą. Wobrani zostali pp.: prezesem St. Czarnowski, zastępcą prof. Mroczkowski, wydziałowymi pp.: Wł. Beksiniński, Dr. Adolf Bendel, Józef Dziura, Karol Gerardis, Henryk Hellenbrand, Maryan Kawski, Antoni Pogłódowski, Stan. Rozwadowski, Wilhelm Szomek i Dr. Karol Zaleski. Zastępcami wybrani pp.: Aut. Borezyk, Zenon Gątkowski, prof. G. Krajner, Foebus Nebenzahl. i Aleks. Piech.

Do komisji rewizyjnej wybrani pp.: Dr. Biedka, Dr. J. Jabłoński i dyr. Nowosielecki. Całe posiedzenie zrobiło nader dodatnie i sympatyczne wrażenie.

Tereny górnicze w Sanockiem. W ubiegłym roku w listopadzie sprzedała Ska XX. w Rymanowie prawa górnicze hr. Oppersdorferowi w Berlinie za sumę K. 150.000. Kupujący złożył w gotówce K. 100.000. a resztę zobowiązał się złożyć przy rozpoczęciu robót kopalnianych.

Gdy się wie o tem rozmościła, poczęto gwałtownie zawiązywać nowe spółki w nadziei świetnych rezultatów. Pozajmowano terena niemal całego obwodu sanockiego kilka gmin obok Łeszowa, Birczy, Dobromila i t. d. Hr. Oppersdorfer jak się pokazuje nie myśli już robić żadnych poszukiwań górniczych, a to z powodu że, nie przewiduje powodzenia rozpoczętej akcji, bo warstwa węgla brunatnego, jaka się w niektórych miejscach naszego powiatu znajduje, w szczególności w Dudynicach i Bażanówce, jest tak cienka, że nie jest w stanie pokryć kosztów eksploatacji.

Dar Grunwaldzki. Aby ułatwić składanie datków na „Dar Grunwaldzki“ Kasa Zaliczkowa w Sanoku otworzyła w księdze wkładek osobne konto pod tytułem „Tow. Szkoły Ludowej Dar Grunwaldzki“. Datki na ten cel zebrane po zamknięciu listy przesłane zostaną głównemu zarządowi T. S. L. wraz z narosłymi odsetkami.

Od czerwca z. r. na cel powyższy wpłacano:

pp. Franciszek Trzciniński 200 K., Dr. Paweł Biedka 200 K., Bronisław Nowosielecki 100 K., Tadeusz Nowak 100 K., Leopold Biega 50., K., Henryk Hellenbrand 20 K., Stanisław Lisikiewicz 20 K., Towarzystwo Kasyno w Sanoku 75 K., Kasa zaliczkowa w Sanoku 44 K. 85 h. Narosłe i skapitalizowane odsetki po koniec r. 1909. wynoszą 12 K. 17 h., stan więc tego funduszu wynosi dotąd 822 K. 02.,

Ponadto na listę Kasy zaliczkowej w Sanoku deklarowali na „Dar Grunwaldzki“ do zapłaty w ratach dalsze kwoty:

pp. Franciszek Trzciniński 300 K., Dr. Paweł Biedka 300 K., Bronisław Nowosielecki 200 K., Leopold Biega 50 K., Henryk Hellenbrand 80 K., Stanisław Lisikiewicz 80 K., Władysław Beksiniński 500 K., Wilhelm Szomek 500 K., Wiktor Mozołowski 100 K.

Dalsze wkładki i deklaracje na „Dar Grunwaldzki“ będą ogłoszone w „Tygodniku.“

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:

LUDWIK GLATMAN.

N A D E S Ł A N E.

Podziękowanie.

Wydział T. S. L. składa serdeczne podziękowanie tym paniom i panom, którzy swą obecnością i zabiegami raczyli uświetnić obchód uroczystości 3. Maja i przysporzyć dochodów na rzecz Towarzystwa. Również artystom gościom z Krakowa i ze Lwowa, pannie Eug. Pisarskiej i pp. Bjiłgowi i Podolskiemu składa wydział za łask. bezinteresowny artystyczny udział serdeczne „Bóg zapłać“!

Rok założenia 1904.

Kasa Oszczędności król. woln. miasta Sanoka.

Bezpieczeństwo pupilarne.

Stan wkładek z końcem roku 1909. koron 3,105.123'64

Bilans za rok 1909.

Stan czynny		Stan bierny	
1. Kasa	32.801 K. 60 h.	20. Wkładki oszczędności	3,105.123 K. 64 h.
2. Pożyczki hipoteczne	2.194.254 „ 44 „	21. Dotacya gminy Sanoka	8.888 „ — „
3. Pożyczki komunalne	32.881 „ 72 „	22. Dotacya funduszu emerytalnego	1.500 „ — „
4. Weksle w portfelu	419.321 „ 11 „	23. Rezerwa na pokrycie ewentualnych strat	5.000 „ — „
5. Weksle w procesie	16.280 „ — „	24. Rezerwa na podatki	3.500 „ — „
6. Zaliczki na zastaw papierów wartości	91.332 „ — „	25. Rezerwa różnicy kursowej efektów	631 „ — „
7. Efekta funduszu obrotowego	74.680 „ — „	26. Rki odrębne z pożyczek hipotecznych	4.130 „ 56 „
8. Wartość kuponów bieżących	40 „ — „	27. Rki odrębne z zastawów	70 „ 04 „
9. Lokacje	308.770 „ — „	28. Zaliczki na oszacowania	55 „ — „
10. Ruchomości	3.800 „ — „	29. Rki niezadowolonych pożyczyci	5.860 „ 67 „
11. Protesty wekslowe	98 „ — „	30. Odsetki pobrane na rok 1910.	20.883 „ 76 „
12. Zaliczki na płace	2.025 „ — „	31. Kaucyonowani	5.100 „ — „
13. Kaucye	5.100 „ — „	32. Różni za swe depozyta	221.472 „ 64 „
14. Efekta przyjęte na zastaw	156.762 „ 05 „	33. Niepodjęty zysk z roku 1908.	4.900 „ — „
15. Depozyta	64.710 „ 59 „	34. Fundusz rezerwowy	38.565 „ 35 „
16. Rki odrębne weksli w procesie	116 „ 98 „	35. Fundusz emerytalny	421 „ 91 „
17. Odsetki zaległe	25.662 „ 98 „	36. Zysk za rok 1909.	41.521 „ 16 „
18. Pokrycie funduszu rezerwowego	38.565 „ 35 „		
19. Pokrycie funduszu emerytalnego	421 „ 91 „		
	3,467.623 K. 73 h.		3,467.623 K. 73 h.

Rachunek zysków i strat Kasy Oszczędności król. woln. m. Sanoka za r. 1909.

Wydatki:		Dochody:	
I. Odsetki od wkładek oszczędności:		I. Procenta pobrane:	K. 152.546'65
Wypłacone	K. 11.258'21	1. Od pożyczek hipot. i komunal.	26.608'27
Skapitalizowane	„ 116.337'86	2. Od weksli	5.411'94
II. Odsetki rków bieżących:		3. Od zaliczek na zastawy pa-	
Wypłacono	„ 205'02	pierów wartościowych	3.160.—
III. Podatki:		4. Od efektów funduszu obrot.	6.913'73
Rentowy	K. 1.862'04	5. Od lokacji	3.412'46
Zarobkowy	„ 1.210'77	6. Procenta zwłoki	K. 198.053'05
Osobisto-dochodowy	„ 170'80	II. Prowizye pobrane	„ 1.142'54
	K. 3.243'61	III. Dodatek administracyjny	„ 2.378'51
Mniej rezerwa podatkowa	„ 1.200'—		
IV. Koszta administracyi	„ 21.110'74		
V. Wydzielono na rezerwę podatkową:			
a) do rezerwy ewent. strat	„ 3.000'—		
b) do dotacyi fund. emeryt.	„ 1.500'—		
VI. Odpis na ruchomościach	„ 1.097'50		
VII. Zysk za rok 1909.	„ 41.521'16		
	K. 201.574'10		K. 201.574'10

Fundusz rezerwowy Kasy Oszczędności król. woln. m. Sanoka.

Pokrycie:		Stan	
1. Książeczka wkładowa powiatowej Kasy oszczędności w Brzeżanach Nr. 3572.	K. 6.835'96	1. Stan funduszu rezerwowego, ulokowanego na 5% książeczkach wkładc. z dniem 31. grudnia 1909.	K. 70.444'97
2. Książeczka wkładowa powiatowej Kasy oszczędności w Buczaczu Nr. 2019.	„ 15.857'93		
3. Książeczka wkładowa powiatowej Kasy oszczędności w Sniatynie Nr. 2520.	„ 9.685'04		
4. Książeczka wkładowa powiatowej Kasy oszczędności w Tarnobrzegu Nr. 2512.	„ 6.188'42		
5. Dotacya z zysku za rok 1909.	„ 31.879'62		
	K. 70.444'97		K. 70.444'97

Kasa oszczędności król. woln. miasta Sanoka:

Przyjmuje wkładki oszczędności nawet groszowe i oprocentowuje takowe po 4½%, podatek rentowy od złożonych wkładek opłaca Kasa Oszczędności z własnych funduszy, wydaje bezpłatnie puszki czyli domowe kasy oszczędności.

Za wkładki oszczędności ręczy gmina miasta Sanoka całym swoim majątkiem.

W Kasie oszczędności król. woln. miasta Sanoka.

umieszczają swoje fundusze władze rządowe, sądowe, nadopiekuńcze, powiatowe, gminne, szkolne, kościelne oraz instytucje finansowe i korporacje.

Kasa oszczędności król. woln. miasta Sanoka pobiera:

- od pożyczek hipotecznych 6%;
- od zaliczek na zastaw papierów wartościowych 6½%;
- od weksli 6½% i 7%;

Kasa oszczędności udziela pożyczek hipotecznych na majątki ziemskie, realności miejskie i realności włościanskie-spłatcalne od jednego roku począwszy do lat 30-tu w dogodnych ratach półrocznych. Udziela się także gminom pożyczek komunalnych na lat 50.

Przyjmuje do skupu weksle — udziela zaliczki na podkład papierów wartościowych — eskontuje własne książeczki oszczędnościowe.

Kasa oszczędności król. woln. miasta Sanoka należy do Galicyjskiego Związku Kas Oszczędności we Lwowie, a stoi pod bezpośrednią kontrolą c. k. Rządu.

Biura kasy otwarte codziennie od godziny 8. rano do 1. po południu, w dni targowe także od 4. do 5. po południu — w niedziele i święta biura zamknięte.

Przeciw piegom, wypryskom i opaleniu

Cremy twarzowe i mydła do tychże
Grolicha, Simona, Helin, Manol,
Oja, Ewoe, Rogatzy, ogórkowe,
Haya, szarotkowe, Klementa i Ko-
smetyki Wiśniewskiego.

dostać można u

Jana Hydzika.

6

3-4

Galicyjski Bank ziemski W ŁAŃCUCIE

ma jeszcze kilkanaście morgów
najlepszej gleby w Sanoku na
„Wójtostwie“ pod bardzo ko-
rzystnymi warunkami do sprze-
dania. Cena kupna może być
częściowo przez dłuższy czas
spłacana. Wszelkich informacji
udziela się w każdy piątek
w kancelaryi mierniczej Bole-
sława Skąpskiego rządowo
upoważnionego geometry cywil-
nego w Sanoku, ul. Mickiewicza,
dom Dra Bardacha.

7

3-3

PRACOWNIA KRAWIECKA JÓZEFA KRAJEWSKIEGO W SANOKU

wykonuje

ubrania męskie najnowszego
kroju angielskiego z dokładnem
wykończeniem i po cenach bar-
dzo przystępnych.

2

3-3

PRACOWNIA SZEWSKA Stanisława Krajewskiego W SANOKU



wykonuje



wszelkiego rodzaju obówie męskie, dam-
skie i dziecinne starannie, wedle najno-
wszych modeli i na czas oznaczony.
Przyjmuje również wszelkie reparacye
w zakres ten wchodzące.

Zamówienia z prowincyi w jak najkrótszym
czasie i po cenach umiarkowanych.
Na miarę wystarczy przysłać stary bucik.

2-3

NOWO OTWORZONY

handel wód mineralnych
JAKUBA EBENHOLZA
W TRAFICE, GDZIE LOTERYA
PRZY UL. 3. MAJA

utrzymuje zawsze na składzie

świeże wody mineralne

naturalne wytwory źródlane

po cenach przystępnych.

1-1

HOTEL IMPERIAL

RESTAURACYA I KAWIARNIA

W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacye.

Pokoje po umiarkowanych
cenach.

1-1

Aparaty

przybory i chemikalia
fotograficzne po cenach

fabrycznych

sprzedaje

JAN HYDZIK

w SANOKU.

Sprzedam z wolnej ręki re-
alność Leiby Kolbera, którą
nabyłem na licytacji, w ca-
łości albo częściowo (roz-
parcelowaną).

Reflektanci zechcą się do
mnie zgłosić

SAMUEL FETT
w Rzeszowie.

Jedyna chrześcijańska Restauracya

ZAKOPIAŃSKA

w Sanoku

PRZY ULICY CERKIEWNEJ.

Obiady, kolacye i śniadania.

Trunki wyborowej jakości.

PIWO PILZNEŃSKIE.

Herbata, kawa, czekolada i t. d.

Wędliny własnego wyrobu

Ceny bardzo przystępne.

Zarząd Restauracyi spoczywa w re-
kach wytrawnego fachowca, który
z górą przez 40 lat prowadził Restau-
racye w większych miastach i po-
trafi najwybredniejszym wymaganiom
P. T. Gości zadość uczynić.

1-1

Pracownia obuwia MICHAŁA PIECUCHA W SANOKU

wykonuje

obuwie wszelkiego rodzaju
damskie, męskie i dzie-
cinne oraz buty do po-
lowania i dla P. T. Du-
chowienstwa
po najniższych cenach.



Przy zamówieniach z prowincyi wystarczy
nadesłać na miarę stary bucik.

1-4

4 POKOJE

zaraz do wynajęcia
w osobnym domu w ogrodzie,
a w razie potrzeby ze stajnią
i wozownią.

1 pokój z kuchnią i werandą
zaraz do wynajęcia
tuż nad Sanem w ogrodzie.
Wiadomość u p. Mochnackiego
za cerkwią ul. Rybacka.

1-1

Aleksander Piech bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby

naczyn kościelnych i cerkiewnych.

odznaczone wielokrotnie medalami i dy-
plomami na wystawach krajowych i za-
granicznych.

FARBY

sporządzone na poko-
ście szybko schnące
do podłóg, drzwi, o-
kien, mebli i t. d.

można dostać w drogueryi

Jana Hydzika
W SANOKU.

2-4